Nr. 146 Lwów, piątek 1 lipca 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Jak się robi oszczędności

Wiadomo, jak się je u nas robi: wydaje się rozporządzenie, że płace i emerytury zostają o tyle procentów obniżone i ogłasza się kompresję budżetu o 100 miljonów. Ogłasza się, że w związku z różnemi reformami administracyjnemi oszczędza się 100 miljonów na wydatkach rzeczowych — to już jest mniej pewne, gdyż przeważnie nic się nie oszczędza w związku z tem, że każda reforma z początku wymaga wkładów. Oszczędza się dalej np. przez zmniejszenie ilości pociągów i sił warsztatowych z tym niespodzianym wynikiem, że koleje przestają być środkiem ruchu.

Możnaby takich chybionych oszczędności wyliczyć więcej, ale narazie przypatrzmy się efektowi dotychczasowych w tym kierunku zarządzeń i pomysłów. Wedle wykazów ministerstwa skarbu oszczędności w kwietniu b. r. wynoszą: na spłacie długów zagranicznych 47, na zmniejszeniu dopłaty do funduszu bezrobocia 13 — razem 60 miljonów zł. Bardzo piękna, choć całkiem z jednej strony niepewna, z drugiej chybiona oszczędność. Na spłacie długów, tj. odsetek i rat można było zaoszczędzić, ponieważ Polska korzysta z moratorjum Hoovera, jak każde inne państwo. A jeżeli konferencja lozańska nie doprowadzi do skutku, jeżeli z tego powodu skończy się 1 lipca moratorjum i trzeba będzie zapłacić stare i bieżące raty — co wtedy będzie z oszczędnościami z tego tytułu i jak będzie wyglądała skonstruowana na ich podstawie równowaga budżetowa?

O oszczędnościach na funduszu bezrobocia szkoda mówić, bo mówienie do żadnego nie doprowadzi celu. Podczas gdy w Niemczech mówi się, że państwo nie jest instytucją dobroczynną, u nas robi się w myśl tej „zasady". Ogłasza się co tydzień spadek bezrobocia i ma się podstawę do redukcji dopłat państwowych, mimo że każdy wie, że ten spadek powstaje z rozmaitych powodów, wśród których rzeczywiste znalezienie pracy należy do najrzadszych.

Dajmy jednak na to, że rzeczywiście — tak czy inaczej — zaoszczędzono powyższych 60 miljonów. W tymsamym czasie, tj. w pierwszych dwóch miesiącach bież. roku budżetowego powiększyły się wydatki w następujących resortach: w ministerstwie spraw zagranicznych z 6'1 na 9'9 miljonów, w ministerstwie spraw wojskowych z 115 na 125'9 miljonów, na emerytury z 24'7 na 27'1 miljonów — razem wydano przeszło 17 miljonów więcej, czyli skonsumowano znaczną część porobionych gdzieindziej oszczędności.

Jak widzimy, mierzy się u nas dwiema miarami: oszczędza się tam, gdzie to jest najmniej wskazane; wydaje się tam, gdzie dałoby się najwięcej oszczędzić. Ale o zastosowaniu równej miary nie chcą nawet słyszeć; skądżeby znów miano ograniczyć „propagandę" czy diety w ministerstwie spraw zagranicznych, a tembardziej jakieś pozycje — wszystkie tam są widocznie nietykalne — w ministerstwie spraw wojskowych? Ani marzyć! Nie marzy się nawet o oszczędnościach w różnych funduszach dyspozycyjnych, które pozostały nienaruszone, podczas gdy bez litości kasuje się roboty publiczne, obcina się biedne grosze bezrobotnym, nie płaci się za roboty i dostawy.

Pisma sanacyjne, które „tylko" 14'6 miljonów deficytu w maju uważają za wielki sukces, z lubością rozpisują się, że kompresje objawią się naprawdę dopiero w wykazach czerwcowych i lipcowych, gdyż tu będą już działały redukcje płac i redukcje emerytur. To prawda, ale z drugiej strony pod wielkim znakiem zapytania stoją w tych i następnych miesiącach dochody, a te w ogólnym kształcie budżetu odgrywają niemniejszą rolę, niż wydatki. Faktem jest, że dochody z monopolów i przedsiębiorstw katastrofalnie spadają i może stać się, że mimo uszczuplenia pracownikom państwowym porcji chleba równowaga budżetowa i tak nie zostanie osiągnięta. Szczególnie jeżeli nadal będziemy wielkimi panami w dyplomacji i wojsku.

—ooo—

Upaństwowienie banku jako pomoc dla rolnictwa

Cicho i w tajemnicy zrobiono pewien interes: skarb państwa przejął na swój wyłączny rachunek Zjednoczony Bank Ziemiański, którego tytuł wskazuje, że był to bank przeznaczony dla wielkich rolników. Bank ten miał 10 miljonów kapitału zakładowego, w którym uczestniczyło państwo — za pośrednictwem Banku gospodarstwa krajowego — w 25%, zaś Towarzystwo kredytowe ziemskie w Warszawie w 75%. Obecnie państwo przejmuje od Tow. kredytowego jego 75% tak, że skarb państwa staje się właścicielem całego kapitału zakładowego, czyli dostajemy trzeci bank państwowy.

Jaka jest przyczyna tej transakcji, na którą w tych ciężkich czasach znalazły się pieniądze? Dotychczasowy Zjednoczony bank ziemiański miał za zadanie pomagać rolnikom przez udzielanie kredytów krótko — i średnioterminowych, co rzekomo było w sprzeczności z zasadami głównego udziałowca tego banku tj. Tow. kredytowego ziemskiego. Obecnie po przejęciu banku przez państwo będzie on działał pod firmą Banku gosp. krajowego, w którego zakresie leży udzielanie kredytów krótko- i średnioterminowych tak, że Tow. kredytowe ziemskie będzie się zajmowało wyłącznie udzielaniem kredytów długoterminowych.

W rezultacie skarb państwa staje się — w trzeciej znów formie — jedynym czynnikiem dla krótkoterminowego kredytu dla rolnictwa. Obok specjalnych ulg podatkowych — inna rzecz, czy przyniosły one zamierzone ulgi dla rolników i korzyść tj. gotówkę skarbowi państwa — robi się coraz nowe pociągnięcia pod hasłem pomocy rolnictwu. Nic przeciw temu nie możnaby mieć, gdyby rząd równorzędnie traktował inne dziedziny życia gospodarczego. Przemysł i handel daremnie wołają o jakąś akcję pomocy — dla nich niema pieniędzy; instytucje różne dopraszają się kredytu dla rozpoczęcia czy kontynuowania robót — pieniędzy niema; na roboty publiczne, które dałyby zatrudnienie bezrobotnym, niema funduszów i niema też ministerstwa robót publicznych.

To specjalne faworyzowanie rolnictwa ma, co i ślepy zobaczy, podkład polityczny. Ziemianie wiedzieli, dlaczego przechodzą do sanacji; wszak ona ma w rękach klucz do skarbca państwowego, ona dysponuje kredytami i innemi ugodnieniami, w jej rękach jest rozdawanie łask w brzęczącej monecie. Pikantną w tej transakcji jest też i sprawa personalna: dyrektorem nowego banku państwowego ma zostać dotychczasowy wiceminister pracy p. Szubartowicz, dla którego zabrakło miejsca w długoletniej jego sferze działalności. Zapewne, jeżeli się redukuje samą nazwę ministerstwa, można zredukować i jednego z jego naczelnych kierowników.

Dlaczego świat nie może się rozbroić?

Różne podają militaryści powody, dlaczego zbrojenia muszą być utrzymane, ale najważniejszego nie podają, mianowicie że ziemia musi się zbroić przeciw — Marsowi. Tak podają pisma angielskie w następującej notatce:

Nad lotniskiem w Hendon odbywają się manewry angielskiej floty lotniczej. Podstawą tych manewrów jest supozycja, że mieszkańcy Marsa atakują ziemię djabelską bronią, której mogą użyć dopiero po wylądowaniu. Dlatego flota lotnicza ma zadanie ćwiczyć się w niszczeniu olbrzymich balonów, na których mieszkańcy Marsa spróbują dostać się na ziemię.

Do tej notatki ogłasza angielski sztab generalny oświadczenie, wskazujące na ważność tych manewrów i pisze: „flota lotnicza jest jedynym środkiem obrony przeciw napadom z Marsa, jaki posiadamy".

Dotychczas skromnie ukrywano, co obecnie wychodzi na jaw, mianowicie gdyby rządy nie były tak po ojcowsku dbały o zbrojenia, padlibyśmy ofiarą mieszkańców Marsa. Nigdy jeszcze wprawdzie nie słyszano, aby na Marsie były żywe istoty, ale trzeba sztabowi angielskiemu wierzyć na słowo, że tak jest i że trzeba się przeciw niespodziankom z tej strony zabezpieczyć.

Teraz już wiemy, dlaczego w Genewie tak zaciekle bronią się przeciw rozbrojeniu.

Czas odnowić przedpłatę na lipiec

Sąd Okręgowy w Krakowie. Wydział IV karny. Dnia 25 czerwca 1932 r. Sygn. IV Pr. 79/32. Sąd Okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie, konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 139 z daty 22 czerwca 1932 z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem **„LIKWIDATORZY"** od słów „Zlikwidowali kredyty" do słów „budownictwo prywatne", od słów „Ktoś obliczył" do słów „zaspakajania potrzeb", od słów „Zlikwidowali zaufanie" do słów „ani grosza", od słów „Zlikwidowali przyjaźń" do słów „wiejski, ubezpieczeniowy", od słów „Wszystko czego" do słów „koniec kryzysu", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z § 300 uk. 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w Dzienniku urzędowym. 3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Czerny w. r. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Kobylarz w. r.

O pomoc doraźną dla bezrobotnych!

Straszliwa nędza, panosząca się dzisiaj powszechnie, nie zaprząta zbyt wielkiej uwagi sfer rządzących. Wszelką dążność do realnej pomocy dla bezrobotnych zastępuje się frazesem o dążności władz do uruchomienia życia gospodarczego, usiłując przekonać opinję publiczną, że najskuteczniejszym sposobem walki z bezrobociem jest „pobożna myśl" o ciężkich losach bezrobotnych.

Z wielkim hałasem przed trzema kwartałami puszczono w ruch naczelny komitet do walki z bezrobociem przy radzie ministrów. Obiecywano sobie, że się w drodze filantropijnych zbiórek osiągnie się na ten cel kilkadziesiąt miljonów zł. Świadomi robotnicy, zorganizowani zawodowo i politycznie byli od samego początku przeciwni tej dobroczynnej akcji, uważając za rzecz niegodną robotników wszelkie świadczenia w formie „zupek", w formie doraźnych świadczeń w naturze i uważając słusznie, że taka forma pomocy z konieczności doprowadzić musi do poczucia głębokiego poniżenia dotkniętych swym tragicznym losem bezrobotnych. Pomijamy ten niesporny dziś fakt, że ta pomoc nie dawała realnych korzyści wygłodniałym rodzinom robotniczym.

Nie zwracano uwagi na nasze stanowisko. Robiąc wiele hałasu i wiele obiecując, ściągnięto bardzo niewiele — w stosunku do zamierzeń — z ofiar i darów, przerzucono zaś cały ciężar pomocy w naturze na ogół obywateli, nakładając podatek na korespondencję pocztową, na bilety kolejowe, na kina i t. p. Jedyną większą kwotą w całej pomocy sławetnego komitetu — były właśnie środki, zdobyte w drodze tego nadzwyczajnego podatku.

W dniu 31 maja r. b. nawet tak pomyślaną „dobroczynną" akcję pomocy naczelnego komitetu przy radzie ministrów **zlikwidowano**. A przecież nie zlikwidowano i nie zmniejszono na jotę niezwykle głębokiego kryzysu i jego skutków w postaci szalejącego bezrobocia w Polsce. Zmniejszono wprawdzie na papierze i w wykazach urzędowych liczba bezrobotnych. Osiągnięto to jednak w drodze zwykłego skreślenia bezrobotnych z rejestrów. A przecież nawet w sprawozdaniu naczelnego komitetu pomocy bezrobotnym, wykazano

800.000 osób,

które uznano za konieczne darzyć pomocą w naturze! Wystarczy przejrzeć wydawnictwa statystyczne, ażeby się przekonać, że ilość pracujących w przemyśle katastrofalnie spada, że ilość przepracowanych godzin w przemyśle spadła do połowy w porównaniu z latami 1928 i 1929, że olbrzymi zasięg osiągnęło bezrobocie częściowe. Nie będziemy nużyć czytelników liczbami... Wystarczy pójść w dzielnice robotnicze w Warszawie, albo rzucić okiem na stosunki istniejące w takiej Łodzi, Zawierciu, w Żyrardowie, na Śląsku Górnym, aby stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że bezrobocie, coraz większa nędza i coraz straszliwsza rozpacz, jako wynik powszechnej nędzy i bezrobocia, nie zmniejszają się, a nieproporcjonalnie rosną.

Nie trzeba wielkiego wysiłku, by nawet z liczb urzędowych wyjrzała do nas prawdziwa i okrutna rzeczywistość. W „Małym Roczniku Statystycznym" na rok 1932 wykazane jest w tabelce na str. 98, iż przeciętny zarobek robotnika z przemysłu średniego i większego (ponad 20 robotników w zakładzie) za jedną godzinę pracy, w styczniu 1932 roku stanowił:

osiemdziesiąt trzy grosze.

To jest przeciętny zarobek we wszystkich gałęziach przemysłu, ale w przemyśle mineralnym, naprzykład, zarobek ten przeciętny za godzinę stanowił

pięćdziesiąt dziewięć groszy.

Do obliczeń GUS nie wzięto zupełnie w rachubę wszystkich zakładów drobnych i warsztatów rzemieślniczych, gdzie zarobek robotnika nie przenosi nawet

25 groszy za godzinę.

Z tych kilku liczb orjentacyjnych, nie zmyślonych, a mających za sobą autorytet głównego urzędu statystycznego, można sobie wyciągnąć wnioski o stanie rzeczy, o straszliwej tragedji dnia powszedniego wśród klasy robotniczej.

Tylko połowa przerobionych godzin pracy i do tak niskiego poziomu obniżony stan dochodów klasy robotniczej! A na pracujących robotników wobec likwidacji nawet tych mizernych zupek, spada wszek ciężar utrzymania tych 800 tysięcy ludzi, którzy nie mają żadnych środków do życia.

Wypadki zemdleń z głodu szerzące się, jak niebezpieczna epidemja, samobójstwa z nędzy nabierają prawie charakteru klęski sprawianej przez żywioł. Jeśli tak jest, to dlatego, że Państwo zdjęło z siebie obowiązek pomocy dla bezrobotnych, a cały ciężar utrzymania bezrobotnych przerzuca na robotników, zbiegiem losu posiadających jeszcze dzisiaj pracę.

Klasa robotnicza dzieli się ciężko zapracowanym groszem z bezrobotnymi, ale taka ofiara i taki wysiłek nie na długo mogą starczyć.

Dlatego też zorganizowani robotnicy domagają się **przywrócenia państwowej pomocy doraźnej**, zlikwidowanej przed dwoma laty. Ustawa, która wchodzi w życie z dniem 11 lipca r. b. przewiduje prawo do takiej pomocy doraźnej. **Musimy się więc domagać, by tę pomoc doraźną zastosowano.**

Jeśli w roku 1925 i 1926, kiedy kryzys i bezrobocie były znacznie mniejsze, niż dzisiaj, znaleziono środki na pomoc doraźną i dzisiaj także muszą się one znaleźć.

Niech się porobi oszczędności tam, gdzie należy: w wydatkach na wojsko, w wydatkach na administrację; a te niezbędne środki winny być przeznaczone na doraźną pomoc dla bezrobotnych.

* * *

Jeżeli gdzie przejawia się walka z bezrobociem, to na „froncie" statystyki bezrobocia. Bez wielkich wysiłków można tam osiągnąć... spadek bezrobocia. Mamy przed sobą „Bulletin Mensuel Statistique", Nr. 5, z roku 1932, wydawany przez Ligę Narodów. Dano tam porównanie stanu bezrobocia w całej Europie i w niektórych krajach pozaeuropejskich, w końcu marca roku 1931 i 1932. **We wszystkich bez wyjątku (poza Polską) krajach, bezrobocie zarejestrowane wzrosło**, wykazując zwiększenie od 5,9 procent (Australja) do 612,5 procent w Chili. **Łącznie bezrobocie wzrosło z 9.386.003 do 12.363.827 „czyli przeciętnie wzrosło o 31,6 procent. Jedynym krajem, który wykazał spadek bezrobocia, była Polska, która przedstawiła Lidze Narodów, że bezrobocie spadło z 372.536 do 360.031 czyli o 3,4 procent.**

Przyznać trzeba, że tego rodzaju wykazy statystyczne i tak robiona statystyka bezrobocia, z pewnością musi nas w oczach wszystkich innych krajów ośmieszać. Czyż nie byłoby przyzwoitszem wykazywanie liczb bardziej zbliżonych do rzeczywistości?

Antoni Zdanowski.

Ostatnia szansa konferencji rozbrojeniowej

Biuro Międzynarodówki socjalistycznej w Zurychu ogłasza następującą odezwę:

Propozycje Stanów Zjednocznych stworzyły dla konferencji rozbrojeniowej, zaplątanej w dyskusjach technicznych, możliwość wyjścia ze ślepej uliczki.

Konferencja rozbrojeniowa stoi przed decydującemi postanowieniami. Propozycje amerykańskie nie są z pewnością wyczerpującem i we wszystkich punktach zadowalającem rozwiązaniem zagadnienia, wobec którego konferencja stoi. Wymagają one w ważnych punktach uzupełnienia, m. in. dalekoidącej redukcji budżetów wojskowych, zakazu prywatnej fabrykacji i prywatnego handlu bronią i amunicją, ostrej międzynarodowej kontroli, międzynarodowego statutu dla lotnictwa cywilnego. Przyjęcie propozycyj amerykańskich oznaczałoby tylko **pierwszy krok na drodze do rozbrojenia, do zmniejszenia zbrojeń!**

Odrzucenie propozycyj amerykańskich zburzyłoby nadzieje na udanie się konferencji rozbrojeniowej i obciążyłoby rządy europejskie odpowiedzialnością za narażenie na utratę tak koniecznej współpracy Ameryki i współpracy międzynarodowej nad rozwiązaniem wszystkich pilnych zadań.

Chodzi o to, aby w tych decydujących dniach zmusić wszystkie rządy do niezniszczenia możliwości poważnego postępu prac konferencji rozbrojeniowej. Chodzi o wytężenie wszystkich sił, aby złamać opór jawnych i skrytych wrogów rozbrojenia. Biuro Międzynarodówki socjalistycznej ufa, że **partje robotnicze we wszystkich krajach poznają ważność chwili, wszędzie natychmiast wdrożą energiczne akcje demonstracyjne za rozbrojeniem i pokojem** i wywrą na swe rządy najsilniejszy nacisk, aby obecna krytyczna chwila została wyzyskana dla przeforsowania poważnych zarządzeń rozbrojeniowych.

Równocześnie sekretarjat Międzynarodówki zawodowej wysłał do konferencji rozbrojeniowej następujący telegram:

„Międzynarodówka zawodowa przypomina, że w petycji z 6 lutego b. r., wysłanej w imieniu przeszło 14 miljonów należących do Międzynarodówki członków zebrani w Genewie mężowie stanu zostali wezwani, aby przyrzeczone przez rządy rozbrojenie i organizowanie i zapewnienie pokoju między narodami zostały nareszcie w czyn obrócone. Międzynarodówka zawodowa uważa za swój obowiązek zawiadomić konferencję, że **zaniepokojenie i niecierpliwość klasy robotniczej wzrastają, ponieważ 5-miesięczne usiłowania w Genewie pozostają bez widocznego rezultatu.**

Ponieważ propozycja amerykańska daje, może ostatnią, możliwość dojścia do pozytywnego rezultatu, opinja świata zupełnie nie zrozumiałaby, gdyby przez niemoc któregokolwiek z rządów i pod jakimkolwiek pozorem te pocieszające widoki zostały zniszczone.

Przesilenie w Lozannie

Rozmowy francusko-niemieckie, od których wyniku zależy los konferencji reparacyjnej, znalazły się na martwym punkcie. Łudzono się nadzieją, że Papen, który się chwalił, że ma za sobą całe „narodowe Niemcy", będzie wobec francuzów ustępliwszy niż jego poprzednik Brüning, który musiał się bronić przed atakami właśnie tych „narodowych Niemiec". Tymczasem Papen nie mógł, nie miał odwagi ofiarować francuzom więcej, jak jakieś nieokreślone kompenzaty gospodarcze w zamian za skreślenie reparacji, mówiąc też półgębkiem o współpracy Niemiec przy odbudowie gospodarczej Europy środkowej. Te „następstwa" napotkały w Niemczech na sprzeciwy, poczem Papen odwołał swój interwiew w „Matinie", zaprzeczając, jakoby mówił o kompenzatach. Po powrocie z Berlina Papen był już o wiele wstrzemięźliwszy w rzucaniu obietnic, znajdując poparcie delegacji włoskiej, która oświadczyła się za bezwarunkowem skreśleniem reparacyj. Na takie załatwienie Francuzi absolutnie się nie godzą, temniej dla rządu nacjonalistycznego jak dla każdego innego.

Znamiennem dla sytuacji jest doniesienie półurzędowej paryskiej agencji Havasa, z którego wynika, że i trzecie spotkanie delegacji niemieckiej z francuską nie przyniosło oczekiwanych wyników. Obaj ministrowie skarbu przedstawili sytuację finansową swych krajów, poczem francuski minister skarbu oświadczył: „Jesteście dłużnikami i wierzycielami — co nam dajecie?"

Oficjalna teza niemiecka domaga się zupełnego skreślenia reparacji, udziału Francji w kosztach odbudowy Europy i zrównania na punkcie zbrojeń. W zamian za to — wedle pierwszej wersji — Niemcy ofiarują Francji współpracę gospodarczą, potem i to cofnięto. Nic dziwnego, że Herriot wyraził wielkie zdziwienie i zrzucił na Niemców odpowiedzialność za to, co się stanie z konferencją.

W tym stanie rzeczy odezwały się głosy, że konferencja zostanie przerwaną. Do tego może przyjść w ten sposób, że obrady zostaną odroczone odnośnie do reparacji a zaczną się obrady gospodarcze, za kulisami będą zaś czynione nowe próby zbliżenia się. Pracuje nad tem delegacja angielska, występując w roli pośrednika. MacDonald może grać rolę „uczciwego maklera", ponieważ — mimo zaprzeczeń — Anglja ma już porozumienie z Ameryką co do długów wojennych, jest więc w kwestji reparacyjnej mniej zainteresowaną. A tymczasem dziś 1 lipca upływa termin rocznego moratorjum Hoovera i plan Younga, w razie rozbicia konferencji lozańskiej wchodzi automatycznie w życie. Czy przynajmniej w Lozannie zdecydują się na jakieś prowizorjum, czy sprawa zawiśnie w powietrzu? Gdy konferencja zebrała się 15 czerwca, mówiono, że prace jej pójdą galopem, tymczasem po dwóch tygodniach stoi ona na tymsamym punkcie — świat jest dalej w niepewności.

Koniec ministerstwa pracy

A więc niebawem nie będzie już wcale ministerjum pracy, będzie natomiast istniało ministerjum opieki społecznej z takim samym mniej więcej zakresem działania. Pomysł przeniesienia departamentu pracy do min. przemysłu i handlu, a departamentu ubezpieczeń do min. skarbu nie został podobno akceptowany przez radę ministrów.

W tych warunkach zmiana nazwy staje się tylko rodzajem symbolu. Stara nazwa, o którą walczyły uporczywie organizacje robotnicze w okresie okupacji, widocznie bardzo się komuś nie podobała.

Erotoznawstwo i „przeboje" społeczne

W feljetonie „Robotnika" rozprawia się p. Jan Nepomucen Miller z p. Hanną Mortkowiczówną o pewne fragmenty powieści Żeromskiego. Tło sprawy:

„W Nr. 25 „Wiadomości literackich" ukazał się artykuł p. Hanny Mortkowiczówny p. t. „Dramatyczne dzieje rękopisu na temat losu autografu jednej z powieści Żeromskiego, napisanej w roku 1917, jako drugi tom „Walki z szatanem" p. t. „Zamieć".

Autor feljetonu wyjaśnia, że Żeromski znajdował się w znacznie zażylszych stosunkach z ojcem i rodziną panny M., niż bywa przeciętnie stosunek pisarza do wydawcy, skąd wypływa, iż w posiadaniu pp. Mortkowiczów znajduje się wiele cennych materjałów z przeżyć i zmagań się Żeromskiego. P. H. Mortkowiczówna z tej cennej spuścizny wydobyła jeden zwrot z listu wielkiego pisarza pięknie świadczący o jego skrupułach.

Mianowicie pisał on:

„Przyszedłem do przekonania, że żadną miarą w dzisiejszym czasie nie można tego w całości drukować. Sceny miłosne trzeba poskreślać, o ile się tylko da. Są to rzeczy na teraz niemożliwe".

Otóż p. Miller podkreśla, że słów tych nie zrozumiała i nie doceniła p. Mortkowiczówna. Jej zdaniem, wygłoszonem w „Wiadomościach Lit.":

„Te urywki, które Żeromski uznał za „niemożliwe" w wojennych czasach, odkrywamy dziś i oceniamy istotnie jako anachronizmy, jedne z niewielu u pisarza tak wiecznie młodego, jak Żeromski, ale czynimy to z całkiem innych powodów, niż ich wielki autor.

Dziś po latach, w epoce otwartego, szczerego stosunku do spraw erotycznych, nie razi nas ten czy inny wyraz, brutalna refleksja lub opis.

Nie myślę tych „jaskrawizn", usuniętych przez pisarza, wyławiać z zapomnienia dla taniej, zbytecznej sensacji. To nie ich brzmienie, to właśnie ich powojenna moralna tendencja czyni z nich zjawiska egzotyczne na tle współczesnych stosunków.

Pierwsze opuszczenie zawiera, jak już wspominałam, indagację Ryszarda na temat pocałunków, rewelację jego szaleńczej zazdrości z urojonych powodów. Dwa razy sprawa, czy Xenia pozwoliła się w aucie objąć czy przycisnąć, w kancelarji, pocałować w szyję czy w usta, urasta do rozmiarów obłędnej męczarni, katastrofalnej klęski".

W komentarzu do tego komentarza pisze między innemi p. Miller:

„Zdaniem autorki artykułu zarówno pisarz, jak i jego bohater (Ryszard) mieli zupełnie „nienowoczesne" pojęcia o miłości, skoro jakieś lekkie czy cięższe przyparcie do muru czy wezgłowia auta tej czy innej kobiety przez tego czy innego mężczyznę mogło sprawić komukolwiek jakąkolwiek różnicę, — ba nietylko różnicę — lecz zmuszało nawet do zupełnie archeologicznego tłuczenia łbem o ścianę, skowytu, spazmów — obłędnej męczarni i katastrofalnej klęski".

Czytamy te pełne finezyjnego poczucia wyższości i politowania dla ciemnoty i archaizmu Żeromskiego komentarze — i nie możemy wyjść z podziwu, jak subtelna autorka „Goryczy wiośnianej", „Jarzębin" i „Niepotrzebnego serca" mogła się zdobyć na tego rodzaju uwagi.

A dalej:

„Podkreślone przez nas w ustępie tym słowa „w dzisiejszym czasie" i „na teraz" nie dają p. Mortkowiczównie najmniejszego prawa do łaskawego pouczania Żeromskiego, jak „teraz" pisaćby należało. Żeromski w porywie zwykłej a ściślej przesadnej skromności autorskiej, wobec bezmiaru nieszczęść, sprowadzonych na ludzkość przez wojnę, rezygnuje z tych „jaskrawizn", nie zrzekając się wcale tych ustępów na przyszłość".

Przepraszamy tu autora tej żywej i pełnej pietyzmu dla Żeromskiego polemiki, że podajemy jego wywody w krótkiej reprodukcji (całość znajdzie czytelnik w numerze niedzielnym „Robotnika").

Autor kończy ironiczną uwagą:

„Tak — istotnie Nienaski był człowiekiem bardzo opóźnionym w rozwoju dziejowym. Mając tyle frajerek do wyboru na ulicach Paryża, tęsknić do jednej głupiej pindy..."

A w konkluzji wyraża życzenie, aby jednak dano nam „Zamieć" w pełnem, pierwotnem brzmieniu".

* * *

W tej polemice literackiej p. Miller dotyka z nazwiska i innej literatki z „Wiadomości", której dolegają tymczasem zgoła inne zagadnienia — ale też z zakresu spraw seksualnych.

W chwili gdy ludzie padają z głodu, padają od kul — rozczula się ona nad losem Drożyńskiego, którego w więzieniu czeka nietylko utrata wolności, ale i tortury niezaspakajanych żądz! Ten bujny junak inaczej odczuje w swej celi brak ciepła kobiecego, niż jakiś typ uwiędły. Na tym przykładzie można dojrzeć potrzebę reform więziennictwa. Ten problem narzuca się p. Krzywickiej, a propos mordercy kochanki. Co za pieczołowitość.

* * *

Możemy spotkać się z repliką, że podczas, gdy pióra kobiece w „Wiadomościach Literackich szukają popisu w dziedzinie rozważań seksualnych na wyżynach literatury i w nizinach zbrukanego życia — odzywają się z pod piór męskich (p. Hulka Laskowski) gromkie i groźne hasła walki społecznej.

Jak z moździerza wali p. Hulka z artykułu wstępnego „Wiadomości" w rozhulany, rozpasany kapitał, w wyzyskiwaczy — ale to... przeważnie wampirów cudzoziemskich. — Do wtóru przedrukowuje się artykulik „Przełomu", słynnego dziś sanacyjnego „Przełomu", który, nawiązując do sztuki teatralnej: „Krzyczcie Chiny", przedstawiającej tragedję kulisów chińskich i ich nienawiść buntującą się wobec cudzoziemskich gnębicieli, przerabia ten temat na stosunki polskie.

Czy zamierzamy tu brać w obronę drapieżnych cudzoziemców, którzy szponami sępiemi wpijają się w robotników naszych? Bynajmniej! Ale czy ich wyzysk tak dalece odbiega od tego obrazu, jaki roztacza kapitalizm rodzimy, coraz hardziej dziś poczynający?

Dodamy tu jeszcze jedną uwagę. Lewjatan — tak zwie się potocznie wielki przemysł — jest dzisiaj najwpływowszym czynnikiem w sanacyjnym bloku.

Pan Hulka-Laskowski, który w piśmie literackiem imponować może żarem swoich słów rewolucyjnych, jest np. podobno gorliwym apostołem BB wśród swoich współwyznawców w ewangelickich „Pielgrzymach"...

Lubi szermować piórem: w „Wiadomościach Literackich" stwarza „przeboje" na nutę społeczną, przełomową!

Czy te „przełomiady" mają jakieś znaczenie?

Takie tylko, że Lewiatan z pewnem nieukontentowaniem słyszy zgiełk, przez nie wszczynany. Coprawda zdaje sobie sprawę, że te pogróżki — to dlań niegroźne brzęczenie komarów. Ale czyż poto zasekurował się w sanacji, ażeby go to lewo-sanacyjne brzęczenie niepokoiło?

W swoim organie, „Kurjerze Polskim" żachnął się na to wygodny Lewiatan. W artykule wstępnym, zatytułowanym „Reżyserja" dziwi się on, że gdy starczyło solidnej prawomyślnej prasie płuc na tyle hałasu z powodu reżysera teatralnego Schillera w związku z zarzutami, że swoją reżyserją stara się (jakoby) zaprawiać sztuki teatralne do swojego smaku — w duchu własnych pojęć — sympatyka komunizmu, to widzi wyrozumiałość w stosunku do publicystyki i pewnych polityków, należących do obozu czy też bloku „rządzącego". W owej publicystyce „odzywają się bardzo głośno tendencje pod względem społecznym radykalne", a wśród onych polityków „dają się zauważyć objawy postawy (niebardzo te wyrazy do siebie pasują) zdecydowanie nieprzychylnej wobec kapitalizmu"; jest to także — dodaje „Kurjer Polski" — „reżyserja nie teatralna, ale polityczna".

Dokładniej formułuje to w ten sposób:

„Reżyserja ma jednak zastosowanie nietylko w sztuce ale i w polityce. U nas trudnoby było coprawda wymienić z pośród polityków ludzi, którzyby się zawodowo trudnili reżyserją polityczną, ale widoczne są w ostatniej dobie wyniki anonimowych wysiłków pewnego odłamu polityków w sensie bardzo radykalnego a nawet komunizującego kursu, który się na różnych odcinkach objawia, a właściwie także nie przekracza ram ustroju, czyli tekstu ustaw".

Wreszcie kończy tak:

„Nie należy wszelako zapominać, że w teatrze — ostatecznie — idzie o zabawę, w polityce zaś — o życie".

No, to już kamień zbyt ciężki na głowy tych, których chce „Kurjer Polski" skarcić.

Gdyby rzeczywiście urastała prawdziwa barykada pomiędzy kuźniami frazesów komunizująco-hitleryzujących, a trezorami Lewiatana — trzaskby blok sanacyjny, ale to jest też barykada z rekwizytorni teatralnej... Może nie w zupełności zdają sobie z tego sprawę podniecający się własnym głosem uczestnicy tych sporów. Ale...

Więc raczej proletarjat może powiedzieć panom typu „przełomowego": Dla was to zabawa — nam chodzi o życie. Bo jakaż to walka?

Dopóki przy jednym stole siedzą: obrzucanie się inwektywami, a choćby nawet szkłem z zastawy nie stworzy nawet dla kina dźwiękowego podobieństwa prawdziwej walki.

Zakończenie zjazdu inwalidów

SANACJA WYMUSIŁA SWOJĄ WIĘKSZOŚĆ DO WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO

Przy wyborze wydziału wykonawczego na 900 delegatów oddano osiemset kilkadziesiąt głosów.

Największą ilość otrzymali: Stachecki z Poznania i tow. Pająk. Do nowego wydziału wykonawczego weszli Kantor, Stachecki, Pająk, Woźniak, Sulczyński, Dąbrowski, Karkoszka, dr. Kikiewicz, Łobodziński, Wagner, Modzelewski, Rudowski, Drzewiński, Jankowski, Szyperski. Na piętnastu członków wydziału „sanacja" po bardzo wytężonej agitacji i różnych kruczkach zdobyła dziesięć miejsc. Formalnie więc odniosła zwycięstwo, ale bardzo gorzko okupione. U wielu delegatów zwyciężyła słabość i strach przed utratą koncesyj i koncesyjek. Ponieważ delegaci dawali w dyskusji wyraz swemu oburzeniu pod adresem „sanacji" i nie szczędzili jej gorzkich słów prawdy — wyniki głosowania były bardzo słabą satysfakcją dla BB.

W trzecim dniu obrad złożył sprawozdanie imieniem komisji wnioskowej p. Dąbrowski z Torunia.

Rezolucję zasadniczą tow. Pysza referent poprostu... przemilczał, nie wspominając o niej ani słowem, zaś wniosek o wyrażenie hołdu Bolesławowi Limanowskiemu p. Dąbrowski skierował do prezydjum, a prezydjum nie poddało go pod głosowanie.

Przeciwko takiemu postępowaniu zaprotestował jaknajkategoryczniej tow. Pysz, oświadczając, że „sztuczki" takie mają wyraźny cel: obronę posłów BB Snopczyńskiego i Wagnera (jak wiadomo, rezolucja tow. Pysza wyrażała obu tym działaczom „sanacyjnym" wotum nieufności).

W tym momencie powstała na sali nieopisana wrzawa. Ogromna część delegatów przyłączyła się do protestu tow. Pysza, mimo to prezydjum wniosków tych nie poddało pod głosowanie, oświadczając, że zarówno zasadnicza rezolucja, jak i wniosek o wyrażenie hołdu Bolesławowi Limanowskiemu — są to „wnioski polityczne".

Z kolei odbyły się sprawozdania innych komisyj. Większość wniosków zjazd przekazał do załatwienia wydziałowi wykonawczemu i radzie głównej.

Do rady naczelnej wybrani zostali: ks. Pęcherek, West, Pawiak, Organiściak z Poznania, Organiściak z Ostrowa, Pysz, Kaczmarkowa, Orpel, Ludyga-Laskowski, Bigoński, Joachimiak, Soboń, Gotowała, Maguder, Lewandowski, Mechliński, Grabski, Smalec, Zamojski, Chmielewski, Ablewicz, Morozowicz, Żarnowski, Korytowski, Gomółkiewicz, Kawka, Pieniążek, Kamiński, Kałamarski, dr. Jaskólski, Bąkowski, Frankowski, Kopciński, Pasieka, Gutkowski.

Zakończenie zjazdu było bardzo burzliwe. Ponieważ prezydjum zjazdu nie dopuściło również do głosowania wniosku koła inwalidów Zbąszyń o wydalenie ze związku posła Snopczyńskiego, oraz wniosku o wydalenie posła Polakiewicza — zjazd większością głosów uchwalił oddać posła Snopczyńskiego pod sąd koleżeński.

Co się tyczy posłów Polakiewicza i Wagnera, prezydjum wogóle nie dopuściło do głosowania żadnych wniosków, dotyczących tych dwóch działaczów BB.

Również burzę wywołała sprawa wysokości wkładek do Związku. — Żądanie obniżenia tych wkładek, jak również pensji członków wydziału wykonawczego (wobec obniżenia rent inwalidzkich) przekazano do załatwienia radzie głównej.

Sanacyjni delegaci nie interesowali się już wcale popołudniowemi obradami. Osiągnąwszy „zwycięstwo" przy głosowaniu do wydziału wykonawczego, opuścili zjazd, nie zwracając żadnej uwagi na losy uchwał w sprawach zaopatrzeniowych i koncesyjnych.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Ukarane oszczerstwo

ECHO PROCESU BRZESKIEGO

W czasie przesłuchiwania w procesie brzeskim świadka oskarżenia p. Krupy, komisarza powiatowego PPS z Drohobycza w krzyżowym ogniu pytań mec. Berensona zeznał świadek, że tow. Haluch i Bocian brali udział w posiedzeniu OKR PPS w Stryju z udziałem tow. posła Barlickiego, a na pytanie, czy więc od nich otrzymał informacje o tem posiedzeniu, udzielił wymijającej, a wreszcie ironicznej pod adresem zadającego pytania odpowiedzi. Cała prasa podała zgodnie sprawozdanie z przebiegu tych zeznań. Jedynie „Oberschlesischer Kurier" wychodzący w Katowicach podał w sprawozdaniu, że komisarz Krupa zeznał, że konfidenci Bocian i Haluch udzielili mu informacji, czem dopuścił się oszczerstwa i ciężkiej zniewagi.

Tow. Bocian i Haluch zaskarżyli redaktora odpowiedzialnego tego pisma do Sądu, który postanowił przesłuchać jako świadka kom. Krupę w Drohobyczu. W zeznaniu swem p. Krupa oświadczył, że na rozprawie brzeskiej, wymieniając nazwiska Bociana i Halucha jako obecnych na posiedzeniu w Stryju, wcale nie zeznał, jakoby od nich miał wiadomości, przeciwnie zaprzeczał temu, a tylko na naleganie mecenasa Berensona udzielił w końcu ironicznej odpowiedzi „jak pan mecenas chce". W zeznaniach swych ponadto p. Krupa oświadczył, że wcale ani z Bocianem ani z Haluchem na temat posiedzenia nie rozmawiał i żadne wiadomości od nich wyjść nie mogły.

Na rozprawie przed sądem grodzkim w Katowicach w dniu 24 czerwca zapadł wyrok skazujący redaktora odpowiedzialnego „Oberschlesischer Kurier" za popełnioną zniewagę na *100 zł. grzywny lub 10 dni więzienia, oraz na zapłacenie kosztów sądowych.*

Tak oszczerstwo zostało ukarane, a tow. Bocian i Haluch otrzymali pełną satysfakcję.

Oskarżenie wnosił i zastępował przed sądem tow. Bociana i Halucha tow. mecenas dr. Jan Baj.

Zjazd Związku młodzieży wiejskiej

W KRAKOWIE

W sali Domu górników przy alei Krasińskiego w Krakowie odbył się w dniu 29 czerwca walny zjazd członków Związku młodzieży wiejskiej. Na zjazd przybyło przeszło 300 uczestników, tak dziewcząt, jak i młodzieńców, oraz liczne grono osób z Krakowa: profesorowie U. J. Marchlewski i Kot, dr. Janik, b. poseł Szczepański, b. konsul Marchwicki i liczni przedstawiciele ludowej młodzieży akademickiej z pp. Marcinkowskim, Mierzwą i Dąbrowskim na czele, oraz grono akademiczek ludowych z p. Ściborowską, sekretarką Związku młodzieży akademickiej w Krakowie.

Zebranie zagaił Jakób Baran, przewodniczył akademik Dąbrowski. Po przywitaniu gości i zebranych przez przewodniczącego, wśród burzy oklasków odbyła się ceremonja wręczenia prof. Marchlewskiemu dyplomu honorowego członka Związku młodzieży. Zaskoczony tym objawem uznania, prof. Marchlewski przemówił serdecznie, apelując do młodzieży o wytrwałą pracę. Na cześć prof. Marchlewskiego przemawiał akademik Marcinkowski.

Głębokie przemówienie wygłosił dr. Janik na temat pracy ludowej, wprowadzającej chłopa polskiego do historji narodu. Mowę nagrodzono gorącemi oklaskami.

Prof. dr. Kot wygłosił referat na temat przyszłości ludu w pracy nad ugruntowaniem zdrowych fundamentów dla państwa i narodu polskiego, jakoteż nad drogami, wiodącemi do silnej budowy Polski ludowej, opartej na zdrowej podwalinie. Referat przerywano oklaskami, a po skończeniu go wręczono referentowi bukiet kwiatów.

W dyskusji zabierali głos liczni przedstawiciele młodzieży. Delegaci z Kielc, ze Lwowa i z Warszawy nawoływali do silnej organizacji. Zaznaczyć trzeba, że skutkiem ciężkiego położenia wsi wielu delegatów na obrady przybyło pieszo nawet z odległych okolic, a wielu na furmankach odbywało podróż kilkogodzinną, wyjeżdżając z domów o północy, by być na 9 rano w Krakowie.

Na zjeździe jawili się także literaci krakowscy: A. Polewka i Leon Kruczkowski, któremu młodzież za jego powieść „Kordjan i cham" zgotowała owację.

Katastrofa pociągu pospiesznego pod Biadolinami

Wczoraj w godzinach południowych obiegły miasto nasz wiadomości, że pod Tarnowem zdarzyła się katastrofa kolejowa. Po zasięgnięciu informacyj okazało się, że rzeczywiście **wykoleił się pociąg pospieszny Nr. 1401 między Biadolinami a Bogumiłowicami.** Przebieg katastrofy był następujący: **Pociąg pospieszny, wychodzący z Krakowa o godz. 8.45 do Lwowa między stacjami Biadoliny— Bogumiłowice około godz. 10 uległ katastrofalnemu wykolejeniu. A mianowicie 6 ostatnich wagonów wypadło z szyn i spiętrzone przewróciły się na nasyp kolejowy.** Reszta pociągu, tj. **trzy wagony osobowe, wóz pocztowy i maszyna zatrzymały się na torze.** Z wykolejonych wagonów poczęły wydobywać się głosy wołające o pomoc. Natychmiast obsługa kolejowa oraz pasażerowie poczęli ratować podróżnych uwięzionych w wywróconych wagonach. Ranne są dwie osoby, w tem jedna ciężko. Na wiadomość o katastrofie wyjechał z Tarnowa pociąg ratowniczy, a z Krakowa komisja dyrekcji kolejowej celem ustalenia powodu wykolejenia się pociągu.

Po przybyciu pociągu ratowniczego drużyna kolejowych robotników przystąpiła do uprzątnięcia toru, oraz uruchomienia reszty pociągu pospiesznego. W dwie godziny później **pociąg pospieszny złożony z trzech wagonów osobowych,** zabrawszy pasażerów z wykolejonych wagonów ruszył w dalszą drogę. Przerwa w ruchu nie była długa, gdyż pociągi puszczono jednym torem.

Mord na stadjonie

OFICER ZASTRZELIŁ SYNA RZEŹNIKA W MYSŁOWICACH. — TŁUM CHCIAŁ ZLYNCZOWAĆ SPRAWCĘ

W ubiegłe święto na stadjonie mysłowickim miało miejsce tragiczne zajście, którego ofiarą padło życie młodego człowieka, zastrzelonego przez oficera. Oto jak donoszą z Mysłowic, w środę około godz. 6 po południu w restauracji na stadjonie zajęła miejsce grupka oficerów 23 p. a. p. z Będzina. Tuż obok zajęła miejsce grupa młodych ludzi, przeważnie sportowców z Mysłowic i okolicy, między którymi toczyła się rozmowa w językach niemieckim i polskim. W grupie tej znajdował się Emil Wintersteln, syn majstra rzeźnickiego z Mysłowic, mężczyzna silnie zbudowany. W grupie oficerów znajdował się m. in. młody ppor. Marjan Kucharski.

W pewnym momencie, kiedy całe towarzystwo bawiło się w restauracji, podobno z grupy młodych ludzi miały paść słowa obraźliwe pod adresem oficerów, siedzących obok. Tłem sprzeczki miała być podobno niezbyt szybka obsługa kelnerska obu sąsiadujących grup. Pod adresem oficerów paść miały słowa: „Wyrzucić to towarzystwo!"

Oficerowie, którzy z początku nie reagowali, wyszli z restauracji i tuż przy basenie kąpielowym zażądali od opuszczających również restaurację młodych ludzi wyjaśnienia, do kogo miały się stosować wzmiankowane słowa obraźliwe. Z grupy oficerów wystąpił w stroju kąpielowym ppor. Kucharski Marjan, który dostąpiwszy do Emila Wintersteina, zainterpelował go ostro w tej sprawie. W obronie Wintersteina wystąpiło dwóch jego kolegów.

Ppor. Kucharski, nie otrzymawszy odpowiedzi, uderzył w twarz Wintersteina. Winterstein zareagował na to również uderzeniem.

Ppor. Kucharski udał się wtedy do swej kabiny kąpielowej, skąd po chwili wrócił pod basen, trzymając w ręku rewolwer. Dostąpiwszy do Wintersteina, ppor. Kucharski strzelił do niego raz, raniąc go ciężko w lewą skroń. Winterstein padł na ziemię, straciwszy przytomność.

Na stadjonie powstała ogólna wrzawa.

Ppor. Kucharski, dokonawszy tego czynu, zawołał:

— **Ja go zabiłem!** Wiem, co robię! Ja za to odpowiadam!

Powiedziawszy to, udał się do swej kabiny, a za nim popędził tłum, krzycząc: „Bić Zabić go!" Ppor. K. zamknął się w kabinie, gdzie ubrał się. Tłum z sekundy na sekundę przybierał coraz groźniejszą postawę, usiłując rozwalić kabinę, w której znajdował się ppor. K. Policji na miejscu w tym czasie nie było. Zjawiła się tam w ciągu 10 minut po krwawem zajściu.

W międzyczasie pogotowie ratunkowe odwiozło bezprzytomnego Wintersteina do szpitala miejskiego, poczem karetka wróciła z powrotem. Wobec tego, że tłum mimo wezwania policji nie chciał ustąpić z pod kabiny, karetka pogotowia podjechała pod samą kabinę, z której wśród **groźnych okrzyków tłumu wyprowadzono ppor. K., wsadzono do karetki i odwieziono go na najbliższy posterunek żandarmerji do Katowic.**

Długo jeszcze po wywiezieniu ofiary i sprawcy czynu krwawego tłum nie mógł się uspokoić. Zajście komentowano bardzo ostro. Ofiara tragicznej sprzeczki Emil Winterstein, zmarł w szpitalu, nie odzyskawszy przytomności.

Morderca Kucharski pochodzi z Wielkopolski.

Wspomnienie pośmiertne

TOW. ADAM PETKO

Z Zakopanego nadeszła żałobna wieść: W dniu 24 czerwca klasa robotnicza Zakopanego straciła niestrudzonego a zasłużonego działacza robotniczego Adama Petkę. Tow. Adam Petko zmarł, mając lat 32, strawiony przedwcześnie gruźlicą. Nasz ruch robotniczy traci w zmarłym jednostkę nieprzeciętną, tem cenniejszą, że zmarły należał do tych bojowników socjalizmu, którzy pochodząc z ludu robotniczego, chcą i potrafią zdobyć wiedzę nie bacząc na wszystkie przeszkody i trudności życia proletarjusza. Tow. A. Petko działał we wszystkich gałęziach ruchu robotniczego: w PPS, w TUR, jakoteż w Związku pracowników gastronomicznych, piastując w nich najodpowiedzialniejsze stanowiska, stojąc zawsze na wysokości zadania, zdobywając sobie zarówno sympatje i autorytet wśród towarzyszów i kolegów. W r. 1928 wybrany członkiem rady miejskiej umiał swojem taktownem a zdecydowanem stanowiskiem bronić interesów robotniczych i zdobyć szacunek nawet przeciwników politycznych. W r. 1929 będąc funkcjonarjuszem miejscowej Kasy chorych, szykanowany i gnębiony niesłychanie przez komisarza, zrezygnować musiał z pracy, by pozostać wiernym swym ideałom. Wiedza i inteligencja i niespożyta wprost jego energja połączone ze zdolnościami organizatorskiemi, oddawały ogromne usługi klasie robotniczej. Tow. Petko, pełen poświęcenia do ostatniej niemal chwili, pomimo ciężkiej choroby, pracował i działał. Przez lat prawie 8 pracował niestrudzenie we wszystkich organizacjach robotniczych, wnosząc wszędzie zapał do pracy. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadziła zmarłego, nieodżałowanego bojownika socjalizmu, przeszło tysiączna masa ludności robotniczej ze sztandarami i wieńcami. Nad mogiłą w szczerych słowach mówili o pracy i zasługach zmarłego im. PPS tow. Berger St., im. TUR tow. Preger. Śpiewem „Czerwonego Sztandaru" pożegnano na zawsze nieodżałowanego bojownika sprawy robotniczej. M. komitet PPS zamiast wieńca na trumnę złożył kwotę 57 zł. 80 gr. na fundusz budowy Domu Robotniczego, którym śp. tow. Petko tak gorliwie się zajmował. Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb tow. Pocztowskiego

ZAMORDOWANEGO PRZEZ CZUMĘ

We wtorek 28 b. m. popołudniu odbyło się w Jaworznie wyprowadzenie zwłok tow. Karola Pocztowskiego z kostnicy miejscowego cmentarza na wieczny odpoczynek. — W pogrzebie wzięły udział tłumy robotników ze Szczakowy, Jaworzna i okolicy. Zwłoki odprowadziły na wieczny spoczynek czerwone sztandary, którym zmarły był wiernym, oraz orkiestra Centralnego Związku górników z Jaworzna i tłumy publiczności. — W kondukcie niesiono szereg wieńców z czerwonemi szarfami i kwiaty, między innemi od głównego zarządu Centralnego Związku rob. przemysłu chemicznego, od robotników cementowni w Szczakowie, współtowarzyszy pracy zmarłego i od hutników szklanych ze Szczakowy, oraz szereg wieńców od rodziny zmarłego.

Nad mogiłą pożegnał zmarłego w podniosłych słowach imieniem Komisji Centralnej Związków Zawodowych i gł. zarz. Centr. Zw. rob. przem. chemicznego tow. Zygmunt Bocian.

Wśród wstrząsającego płaczu żony, dzieci i całej rodziny zmarłego, oraz licznych jego przyjaciół, posypały się grudki ziemi na trumnę tragicznie zmarłego.

—ooo—

Proces tow. Wohnouta przeciw staroście grodzkiemu Małaszyńskiemu i Wolanieckiemu

W procesie brzeskim zeznali w charakterze świadków krakowski starosta grodzki Małaszyński i urzędnik wojewódzkiego urzędu bezpieczeństwa Wolaniecki — że w czasie rewizji za bronią we wrześniu 1930 znaleziono w mieszkaniu sekretarza krakowskiego OKR PPS tow. Wiesława Wohnouta szablę kawaleryjską pochodzącą z rozruchów listopadowych z roku 1923.

Tow. Wohnout zaskarżył z tego powodu o zniesławienie starostę grodzkiego Małaszyńskiego i Wolanieckiego przed Sąd grodzki w Warszawie, który odstąpił sprawę sądowi krakowskiemu, gdyż świadkowie i strony mieszkały w Krakowie.

Wczoraj odbyła się w tej sprawie rozprawa przed sędzią grodzkim drem Janickim.

Oskarżeni Małaszyński i Wolaniecki bronili się dobrą wiarą — powołując na świadków podkomisarza Olearczyka i komisarzy Polaka i Stasiaka, którzy mieli udzielić informacji staroście Małaszyńskiemu, że znaleziona u tow. Wohnouta szabla pochodzi z wypadków listopadowych. — Świadek Olearczyk zeznał, że mówił staroście Małaszyńskiemu, że *przypuszcza*, iż szabla znaleziona u Wohnouta może pochodzić z wypadków listopadowych, niema na to dowodów.

Świadkowie komisarze Polak i Stasiak zaprzeczyli, by kiedykolwiek mówili w tej sprawie z osk. Małaszyńskim lub Wolanieckim, bo nie mają na to dowodów, by szabla pochodziła z wypadków listopadowych.

Wszystkim wnioskom dowodowym oskarżyciela prywatnego sąd odmówił i zamknął rozprawę.

Po przemówieniach tow. dra Rosenzweiga w imieniu oskarżyciela tow. Wohnouta i adw. dra Klimeckiego za oskarżonych — sędzia dr. Janicki ogłosił wyrok uwalniający oskarżonych Małaszyńskiego i Wolanieckiego.

Oskarżyciel pryw. tow. Wohnout *zgłosił apelację*.

Zaznaczamy, że tow. Wohnout wniósł podanie *o wyłączenie sędziego dra Janickiego jako komendanta krakowskiego „Strzelca" i działacza BB*, jednak sąd nie wyłączył sędziego dra Janickiego od prowadzenia tej sprawy.

Z kraju i ze świata

—o—

MORD Z ZEMSTY. W ubiegłą środę wieczorem czterech osobników napadło na Stanisława Klebana z Laskiej Woli (pow. Mościska) i zamordowało go. Powród zbrodni: zemsta osobista. Aresztowano trzech sprawców mordu: Jana Wróczurę, Marjana Horniaka i Stan. Szobera. — Staną oni przed sądem doraźnym.

PRZED SAMOBÓJSTWEM KAZAŁ SIĘ ZAWIEŚĆ DO PROSEKTORJUM. W Warszawie do taksówki, stojącej na ul. Wilczej, wsiadł jakiś pasażer, każąc jechać do gabinetu medycyny sądowej przy ul. dr. Oczki przez ul. Marszałkowską. Na rogu ul. ks. Skorupki, kierowca usłyszał odgłos wystrzału rewolwerowego. Gdy zatrzymał się, ujrzał pasażera z raną postrzałową prawej skroni. Na siedzeniu obok desperata leżał rewolwer. Kierowca pojechał do najbliższego posterunkowego, z którym przewiózł desperata do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł. Ze znalezionych przy denacie dokumentów okazało się, że jest to 27-letni Edward Mościcki, handlowiec. Przyczyna samobójstwa nieustalona.

BANDYTA W PRZEDZIALE 2 KLASY. W pociągu pospiesznym Lwów—Łódź, na korytarzu 2 klasy wagonu pulmanowskiego zajął miejsce na ławeczce jakiś elegancki mężczyzna, który bacznie obserwował pasażerów w przedziale. Nagle rozległ się przeraźliwy krzyk: ratunku! Natychmiast do przedziału wpadło dwóch konduktorów, którzy wytrącili bandycie rewolwer, przy pomocy którego usiłował ograbić bezbronne kobiety. Opryszka przetransportowano do wagonu służbowego, a na najbliższej stacji oddano go policji.

OBŁĄKANY SYN ZAMORDOWAŁ OJCA. — Dramatyczny wypadek wydarzył się w mieszkaniu mistrza kowalskiego Karola Kośmickiego w Wirach pod Poznaniem. W jednym z pokoi 63-letni Karol Kośmicki miał pozawieszaną na ścianie różnego rodzaju broń palną. Do pokoju przyszedł umysłowo chory syn Kośmickiego, dwudziestoletni Józef i zdjąwszy ze ściany sztucer, nabity ładunkiem na rogacza, począł nim manipulować. Po chwili padł strzał i ugodził spoczywającego na leżance ojca. Kula trafiła śpiącego w głowę powyżej skroni i przebiła czaszkę, wyrywając kawał mózgu. Na odgłos strzału do pokoju wbiegła żona zranionego, lecz znalazła męża już nieprzytomnego. Ciężko poranionego Kośmickiego przewiozło pogotowie do szpitala w stanie prawie beznadziejnym.

SAMOZWAŃCZY „KOMISARZ" ZWALNIAŁ CHŁOPÓW OD PŁACENIA PODATKÓW. Na terenie powiatu łęczyckiego uwijał się jakiś osobnik, który, podając się za komisarza Izby skarbowej w Łodzi, wyłudzał zaległe podatki od chłopów. „Komisarz" chodził w ubraniu cywilnem, dla dodania zaś sobie powagi przybrał sobie „strażnika" skarbowego w mundurze. Obaj odwiedzali przedewszystkiem bogatych chłopów i młyny. Działalność ich wydała się policji podejrzana, Izba skarbowa podejrzenia te potwierdziła. Wreszcie obaj oszuści wpadli w ręce władz bezpieczeństwa. Zjawili się oni u gospodarza Józefa Witczaka w Parzeczewie, od którego wyłudzili 200 zł. bieżących podatków, w zamian za co „zwolnili" go od płacenia zaległości. Policja obu aresztowała. „Komisarzem" był znany oszust łódzki Szkoblewski, jego pomocnikiem Andrzej Stoiński. Obaj posiadali po mistrzowsku sfałszowane papiery. Obaj oszuści naciągnęli naiwnych kmiotków na około 30.000 złotych.

KRWAWY DRAMAT W SŁONIMIE: SEKRETARZ INSPEKTORATU SZKOLNEGO ZASTRZELIŁ DYR. KASY KOMUNALNEJ, POCZEM POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. We wtorek do gabinetu dyrektora kom. Kasy oszcz. w Słonimie Antoniego Kozickiego przyszedł sekretarz inspektoratu szkolnego Stefan Kuryłowicz, który, wyjąwszy rewolwer, wystrzelił do dyrektora trzykrotnie, raniąc go dwoma kulami w okolice serca, trzecią zaś w prawą rękę. Następnie skierował lufę do ust i wystrzałem pozbawił się życia. Padając, krzyknął: matko! Przyczyna wstrząsającej zbrodni następująca: W ubiegłą niedzielę Liga morska i kolonjalna urządzała nad brzegami kanału na bulwarze Ogińskiego obchód nocy świętojańskiej. Obowiązki gospodarza zabawy sprawował Kozicki. Na tejże zabawie był obecny Kuryłowicz w stanie podchmielonym. Gdy Kozicki zwrócił mu uwagę na jego nietaktowne zachowanie się i zażądał opuszczenia bulwaru, Kuryłowicz po krótkiej wymianie zdań, opuścił bulwar ze słowami: — Jeszcze się zobaczymy! Rezultatem groźby była tragedja, która się rozegrała w gabinecie dyrektora. Rannego przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie po krótkim czasie zmarł.

PODSTĘP RABUSIÓW CERKIEWNYCH. — W miasteczku Kołowicze (Wilejka) do miejscowej cerkwi włamali się złoczyńcy, rabując co cenniejsze przedmioty kultu. Ponadto rabusie splądrowali mieszkanie proboszcza, rozbijając zamki w szafach i biurku. Pieniędzy pop nie miał, mimo że krążyły pogłoski o przechowywanych przez niego klejnotach i gotówce. Aby mieć wolne ręce przy „pracy", rabusie upoili stróża i wywieźli go do lasu, gdzie porzucili. Gospodynię przy pomocy jakiegoś chłopca wezwali do odległej wsi, gdzie mieszkała jej siostra która rzekomo zaniemogła. Okazało się, że był to podstęp, bowiem siostra wymienionej wcale nie była chora.

„BEZIMIENNY", O KTÓREGO WYBUCHŁA WALKA DWÓCH RODÓW. Wspominaliśmy swojego czasu o niezwykłej sprawie, która wywołała była dużo komentarzy we Włoszech — sprawie człowieka, który miał ulec zupełnej utracie pamięci i którego jako niewiadomego z nazwiska i pochodzenia tułacza umieszczono w szpitalu dla umysłowo chorych w Collegno. Tymczasem z braku informacyj o nim nagle powstał... nadmiar, gdyż dwie rodziny zidentyfikowały go, jako swojego członka. Jedna oświadczyła, że jest to drukarz Mario Bruneri, druga, że jest to profesor Canella. Te sprzeczne wiadomości po części usprawiedliwiał fakt, że po wojnie pozostała niejedna rodzina w nieświadomości, czy przywdziać mu żałobę, czy oczekiwać jeszcze powrotu — zmienionego latami i steranego niewolą kombatanta. Ale dziwnem było, że i z upływem czasu i z możnością skontrolowania pierwszych wrażeń spór o tożsamość w odnalezieniu nie ustał. Profesorowa Canella twierdziła stanowczo, że to jej mąż — rodzina Brunerich obstawała przy swojem rozpoznaniu. Sprawa musiała podlec rozstrzygnięciu sądowemu. Ród Brunerich odniósł zwycięstwo. Ale nie koniec na tem: przedmiot tego sporu uzyskał wyrok karny — za oszustwo. I oto p. Julja Canella, prawowita jak twierdzi nadal, małżonka zasądzonego pod obecnem nazwiskiem męża swojego — wniosła prośbę o ułaskawienie go. Takąż samą prośbę wniosła i strona druga.

TELEGRAMY

—o—

WIELKA OBNIŻKA PŁAC ROBOTNIKÓW WŁÓKIENNICZYCH

Łódź, 30 czerwca. (Tel. wł.) Zarząd fabryki B-ci Przygórskich wywiesił ogłoszenie, iż od 30 czerwca wymawia pracę wszystkim robotnikom z 14-dniowym terminem. Po upływie tego terminu administracja zamierza obniżyć płace robotników o 40 procent. Robotnicy nie zgodzili się na nową obniżkę głodowych płac i dziś cała załoga w liczbie 350 ludzi porzuciła pracę.

SENAT GDAŃSKI DOMAGA SIĘ ZMIANY UMOWY POLSKO-GDAŃSKIEJ

Gdańsk, 30 czerwca. (Tel. wł.) Senat zwrócił się do komisarza polskiego z memorjałem w sprawie ewentualnych zmian w tekście umowy polsko-gdańskiej z 24 paźdz. 1921 r. Zmiany mają dotyczyć poczty polskiej w Gdańsku, praw celnych wwozu i wywozu.

CZY ZNÓW DYKTATURA W JUGOSŁAWJI

Belgrad, 30 czerwca. Premjer Marinkowicz został wczoraj przez króla Aleksandra przyjęty na audjencji. W kołach politycznych utrzymuje się uporczywa pogłoska, że podczas tej audjencji Marinkowicz zgłosił dymisję całego rządu jugosłowiańskiego.

KSIĄDZ PROFESOR TEOLOGJI USIŁOWAŁ ZAMORDOWAĆ REKTORA

Wiedeń, 30 czerwca. Na cmentarzu centralnym podczas uroczystości odsłonięcia pomnika zaszedł dziś niezwykły wypadek, który w Wiedniu wywołał wielkie wrażenie. W pewnej chwili do rektora uniwersytetu wiedeńskiego dra Abla podszedł profesor teologji ks. dr. Schreiber i ze słowami: „Teraz się policzymy z sobą", oddał strzał, który jednak chybił. Stojący obok burmistrz Wiednia Seitz przyskoczył do dra Schreibera i uniemożliwił mu oddanie drugiego strzału. Dr. Schreiber został aresztowany. Ogólnie sądzą, że działał on pod wpływem zamroczenia umysłowego.

AWANTURY HITLEROWCÓW NA UNIWERSYTECIE BERLIŃSKIM

Berlin, 30 czerwca. Na uniwersytecie berlińskim doszło dziś w południe do krwawych wykroczeń studentów hitlerowskich, podczas których 5 studentów odniosło rany cięższe, a kilku dalszych lżejsze obrażenia. Po przerwie studenci obozu narodowego zebrali się w westybulu i na korytarzu, co również uczynili studenci lewicowi. Na wezwanie rektora, aby się udali od sal wykładowych studenci hitlerowscy wszczęli burdy, śpiewy i okrzyki antyżydowskie. Przewodniczący grupy studentów hitlerowskich oświadczył rektorowi, że studenci hitlerowscy uważają za hańbę siedzieć pod jednym dachem ze studentami żydowskimi i tak długo nie opuszczą westybulu, dopóki nie zostaną usunięci z zakładu studenci żydowscy. — Przywódca obozu lewicowego oświadczył, że studenci orjentacji lewicowej nie chcą dopuścić do starć i skłonni są opuścić westybul, jeśli hitlerowcy zaniechają okrzyków żydowskich i zaprzestaną się gromadzić. Nie zważając na ostrzeżenia rektora, że zawezwie pomocy policji hitlerowcy rzucili się na przeciwny obóz, w następstwie czego wywiązała się zacięta bójka. Rektor polecił przerwać wykłady i zamknąć uniwersytet. Rannych studentów odwieziono do szpitala. Popołudniu podjął rektor rozmowy z przywódcami związków studenckich. W toku tej rozmowy studenci wszystkich odcieni, począwszy od centrum aż do skrajnej lewicy, jednogłośnie stwierdzili, że rozruchy sprowokowali hitlerowcy, oraz zapewniali, iż przeciwni są wszelkim bójkom politycznym, czy wyznaniowym. Przywódcy obozu nacjonalistycznego domagali się usunięcia studentów żydowskich, a wreszcie postawili jako minimum swego żądania warunek, aby im przynajmniej zakazano zatrzymywać się w westybulu. Rektor odrzucił to żądanie i zarządził zamknięcie uniwersytetu narazie do końca tygodnia, a w razie podtrzymywania żądań hitlerowców — do końca semestru. Na jutro zwołano senat uniwersytecki, który zajmie stanowisko wobec ekscesów.

KRWAWE STARCIE KOMUNISTÓW Z POLICJĄ

Berlin, 29 czerwca. Podczas demonstracji komunistycznej doszło wczoraj wieczorem w Stassfurt do krwawego starcia z policją. Policja użyła broni palnej, w następstwie czego czterech komunistów zostało zabitych, siedmiu odniosło rany ciężkie, a szereg dalszych demonstrantów odniósł rany lżejsze.

POŻAR OKRĘTU

Hamburg, 29 czerwca. Na pokładzie parowca niemieckiego „Tanger", wracającego z Marokka do Hamburga i znajdującego się przed wjazdem do Hamburga, wybuchł dziś przedpołudniem pożar, który szybko przybrał groźne rozmiary. Wezwane statki pomocnicze i ratunkowe osadziły zagrożony okręt na mieliźnie w pobliżu wyspy Neuwerk i przystąpiły do akcji ratunkowej. Cała tylna część okrętu stoi w płomieniach. Mimo energicznej akcji ratunkowej do godzin popołudniowych pożaru nie zdolano stłumić. Dotąd niewiadomo, czy załoga zdołała się w całości wyratować.

PRZEMYT BRONI DLA HITLEROWCÓW

Amsterdam, 30 czerwca. Policja holenderska wpadła na trop uprawianego na wielką skalę przemytu broni do Niemiec. W związku z tem aresztowano sześciu obywateli holenderskich. Jak słychać, przemycana broń była pochodzenia belgijskiego i przeznaczona była dla partji hitlerowskiej w Niemczech. Przemyt uprawiany był od szeregu tygodni. Szczegóły śledztwa policyjnego trzymane są w tajemnicy.

POMOC DLA AUSTRJI

Paryż, 30 czerwca. Przewodniczący komisji zagranicznej Izby francuskiej Francois Albert udzielił komisji pewnych informacyj, dotyczących udziału Francji w akcji pomocy finansowej dla Austrji. Wedle tych informacyj udział Francji miałby polegać nie na udzieleniu Austrji pożyczki państwowej, lecz na upoważnieniu do ulokowania na rynku francuskim pożyczki austrjackiej płatnej w ciągu dwudziestu lat. Wzamian za to miałaby się Austrja poddać na okres trwania pożyczki ścisłej kontroli finansowej. Dalej musiałaby Austrja przyznać przywileje gospodarcze dla tych państw, które uczestniczyłyby w pożyczce, a wreszcie musiałaby zrezygnować z „Anschlussu" do Niemiec.

BANDYCI W CHINACH UPROWADZILI MISJONARZY AMERYKAŃSKICH

Londyn, 30 czerwca. Wedle doniesień z Nankinu, bandyci chińscy uprowadzili z małej miejscowości w prowincji Honan dziesięciu misjonarzy amerykańskich wraz z rodzinami, celem uzyskania wysokiego okupu. O wypadku tym dali znać konsulowi amerykańskiemu i władzom chińskim misjonarze, którym udało się wymknąć z rąk bandytów i przyjechać do Hankau. Władze amerykańskie poczyniły odpowiednie kroki u rządu w Nankinie i u władz prowincji Honan, celem podjęcia pościgu za bandytami.

CZY PROHIBICJA BĘDZIE ZNIESIONA?

Nowy Jork, 30 czerwca. Opozycyjna partja demokratyczna uchwaliła włączyć do haseł, z jakiemi wystąpi do kampanji wyborczej na prezydenta Stanów Zjednoczonych, także hasło zniesienia prohibicji. Na posiedzeniu plenarnem kongresu partji demokratycznej w Chicago wypowiedziało się za zupełnem zniesieniem prohibicji w Ameryce przeszło 900 delegatów, podczas gdy za utrzymaniem prohibicji padło niecałych 200 głosów.

REDUKCJA PŁAC URZĘDNICZYCH W AMERYCE

Nowy Jork, 29 czerwca. — Senat amerykański przyjął projekt nowej ustawy, przewidującej nowe oszczędności budżetowe w wysokości 150 do 175 miljonów dolarów. Ustawa przewiduje redukcję płac urzędniczych i oficerskich.

Dalsze ograniczenie świadczeń dla bezrobotnych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 30 czerwca.

Zarząd główny funduszu bezrobocia na zebraniu odbytem pod przewodnictwem wicemin. Szubartowicza ustalił budżet funduszu na miesiąc lipiec. Budżet ten wyniesie około 5 miljonów 500 tysięcy zł. Budżet będzie pokryty składkami zakładów pracy w wysokości 2 milj. zł. ustawową dopłatą skarbu państwa w wysokości 1 milj. zł., pozostała zaś kwota zostanie uzupełniona z budżetu państwowego. Z ogólnej kwoty przeznaczono na wypłatę świadczeń w lipcu 4 milj. 500 tys. zł. zaś na wydatki administracyjne 500 tys. zł. Budżet przewiduje na lipiec wypłatę świadczeń 60 tysiącom bezrobotnych, podczas gdy w czerwcu wypłacono zasiłek ustawowy 80 tysiącom bezrobotnych.

—ooo—

Dekret Hindenburga przeciw państwom południowo-niemieckim

Berlin, 29 czerwca. Dziś ogłoszone zostało drugie rozporządzenie prezydenta Rzeszy przeciw wykroczeniom politycznym. Rozporządzenie to skierowane jest przeciw krajom południowo-niemieckim, gdyż postanawia, że zakaz noszenia mundurów i zakaz urządzania pochodów w całej Rzeszy, lub w poszczególnych krajach może być wydany jedynie przez ministra spraw wewnętrznych Rzeszy. Kraje południowe zlekceważyły bowiem pierwszy dekret prezydenta Rzeszy i nie zniosły zakazu. W uzupełnieniu dekretu rząd Rzeszy komunikuje, że nie chodzi o samowolne zgwałcenie praw przysługujących poszczególnym krajom, lecz o ujednostajnienie stosunków prawnych w całej Rzeszy, ponieważ różne stosunki prawne w poszczególnych krajach stały się nie do zniesienia.

—ooo—

Odprężenie w Lozannie

Lozanna, 29 czerwca. Z kół delegacji niemieckiej donoszą, że w rokowaniach z Herriotem i MacDonaldem kanclerz niemiecki von Papen skreślił stanowisko Niemiec następująco: Celem przywrócenia zaufania międzynarodowego rząd niemiecki żąda równouprawnienia i bezpieczeństwa dla Niemiec, a w razie ostatecznego skreślenia reparacyj — zniesienia odnośnych postanowień traktatu wersalskiego. Dopiero po wypełnieniu tych warunków byłyby Niemcy skłonne do współpracy nad odbudową gospodarczą świata, wpłacając do kasy odbudowy pewien udział. Oświadczenie von Papena wywołało w kołach delegacji francuskiej olbrzymie oburzenie.

Lozanna, 29 czerwca. Popołudniu odbyło się godzinne posiedzenie delegatów 6 państw zapraszających, poczem bezpośrednio o godz. 18 rozpoczęły się obrady biura konferencji reparacyjnej. W skład tego biura wchodzi po dwóch członków delegacyj 6 państw. Po posiedzeniu poszczególni członkowie wyrazili się o przebiegu obrad w sposób dość optymistyczny. Francuski minister skarbu Germain Martin oświadczył: Jesteśmy tu poto aby „kitować". Prace konferencji potoczą się dalej. Herriot oświadczył, że posiedzenie delegatów 6 państw zapraszających zwołane zostało przez MacDonalda w tym celu, aby resztę członków konferencji poinformować o stanie obrad między poszczególnemi delegacjami. Zamierza on w piątek wyjechać do Paryża, aby wziąć udział w obradach finansowych parlamentu francuskiego, a w niedzielę w uroczystości przewiezienia zwłok Brianda do Cocherel. Co do prac konferencji jest nastrojony raczej optymistycznie.

Lozanna, 30 czerwca. Biuro konferencji reparacyjnej obradowało wczoraj pod przewodnictwem MacDonalda od wieczora do późnej nocy, poczem odroczone zostało do godz. 10 przedpołudniem. Równolegle obradował specjalny wyłoniony komitet gospodarczy, który zajmuje się przygotowaniem przyszłej światowej konferencji gospodarczej. Obrady biura konferencji dotyczące kwestji reparacyjnej nie doprowadziły jeszcze do zasadniczego porozumienia, aczkolwiek, wedle kół dobrze poinformowanych — osiągnięte zostały postępy pozytywne. Komitet gospodarczy spełnił natomiast swoje zadanie, które polegało na przygotowaniu materjału, mającego być podstawą obrad przyszłej światowej konferencji gospodarczej, jaka ma się odbyć w jesieni w Londynie. Osiągnięto porozumienie, że po zakończeniu konferencji lozańskiej zwołane zostanie posiedzenie powszechnego komitetu gospodarczego z udziałem wszystkich większych państw, łącznie z Ameryką, na którem ustalone zostaną wytyczne dla obrad światowej konferencji gospodarczej.

Paryż, 30 czerwca. Dzisiejsza prasa poranna stwierdza, że dzięki energicznej interwencji MacDonalda, nastąpiło wczoraj w Lozannie całkiem niespodziewanie odprężenie, które może jeszcze doprowadzić do osiągnięcia zupełnego porozumienia. Niektóre dzienniki donoszą, że wczoraj wieczór delegacja niemiecka zgodziła się na zapłacenie pewnej sumy jako odszkodowania za skreślenie reparacyj. „Journal" wymienia sumę trzech miljardów i dodaje, że wzamian za to żądają skreślenia art. 5 i 8 traktatu wersalskiego, zawierających postanowienia w sprawie rozbrojenia Niemiec i w sprawie reparacyj, oraz klauzuli co do wyłącznej winy Niemiec za wybuch wojny światowej. Wedle telegramu agencji Havasa, premjer angielski MacDonald zapytał wczoraj delegatów państw wierzycielskich, czy skłonni są zrezygnować ze spłat reparacyjnych wzamian za otrzymanie pewnej sumy jako odprawy, na co wszyscy delegaci wyrazili swoją zgodę. Wedle stanowiska delegacji francuskiej, ostateczne rozwiązanie kwestji reparacyjnej miałoby nastąpić w ten sposób, że Niemcom należałoby przyznać zupełne moratorjum na przeciąg 2 do 3 lat, aby im dać potrzebny czas do odbudowy gospodarczej. Po upływie tego terminu miałyby podjąć spłaty procentowe i amortyzacyjne od ustalonej sumy odprawnej, co miałoby być uskutecznione za pośrednictwem Międzynarodowego Banku wypłat, do którego miałyby Niemcy bezzwłocznie złożyć bony zabezpieczone na kolejach lub innem przedsiębiorstwie niemieckiem, opiewające na ustaloną sumę. Suma ta byłaby następnie podstawą do przyszłej regulacji długów państwowych.

Lozanna, 30 czerwca. Dzisiejsze posiedzenie biura konferencji reparacyjnej trwało od 10 rano do południa. Przed zakończeniem obrad delegaci niemieccy minister skarbu hr. Schwerin-Krosigk i sekretarz stanu von Bülow opuścili salę i udali się do kanclerza von Papena. O godz. 14'45 rozpoczęło się nowe posiedzenie, które jednak już po półtoragodzinnych obradach zostało przerwane, ponieważ delegaci niemieccy znowu opuścili salę. W chwilę później przybył do hotelu kanclerza von Papena premjer francuski Herriot i odbył z nim konferencję. Jak słychać, biuro konferencji ma podjąć swe prace późnym wieczorem.

Monarchja konstytucyjna w Syjamie

Paryż, 29 czerwca. Jak z Bangkoku donoszą, w następstwie zwycięskiej aczkolwiek bezkrwawej rewolucji, Syjam przekształcił się z monarchji absolutystycznej w monarchję demokratyczną. Król syjamski podpisał wczoraj nową konstytucję opracowaną przez tymczasowy rząd utworzony z końcem ubiegłego tygodnia. Zasadniczą zmianą nowej konstytucji jest postanowienie, że zwierzchnią władzą w kraju jest naród a nie król. Władza królewska, która dotychczas była nieograniczona, została znacznie ukrócona. — W przyszłości najwyższa władza wykonywana będzie przez króla, senat, partję ludową i sąd najwyższy. Rozporządzenia rządu lub dekrety królewskie mogą się stać ustawą dopiero po zatwierdzeniu ich przez wydział partji ludowej. Dalej konstytucja zatwierdza obecnego króla na stanowisku monarchy, jak również pozostawia bez zmiany dotychczasowe postanowienia w sprawie dziedziczności tronu. Konstytucja nadaje wreszcie kobietom czynne i bierne prawo wyborcze.

Prezes lwowskiego Związku legjonistów obrzucony jajami

W dniu wczorajszym o godzinie 9'15 przed gmachem województwa grupa Legjonistów obrzuciła jajami prezesa Związku Legjonistów dr. Jana Rogowskiego.

Trudno dociec przyczyny obrzucenia jajami prezesa legjonistów, ale nietrudno dociec skutków tej jajecznej wojny jaka w okresie zmierzchu majowego staje się modną i skuteczną w wykańczaniu różnych figur niekoniecznie geometrycznych.

Chodzi o perspektywę przyszłości, której interpretacja może pozostać różną, gdyż wiadomo inaczej myśli genjalny pułkownik z Oazy, a inaczej nawet pospólstwo legjonowe.

Obrzucenie jajami dr. Rogowskiego Jana, prezesa Związku Legjonistów prawie na oczach wojewody, bo tuż pod województwem, ma symboliczne znaczenie.

Jest stare i mądre przysłowie, kto mieczem wojuje od miecza ginie, dlaczegoż więc dziwić się, że wyznawcy fajdana wykańczani bywają na swoisty sposób.

Zamach morderczy w ul. Rejtana

STRZAŁY W KAWIARNI „MAROKKO"

Mało komu znaną jest kawiarenka w ul. Rejtana „Marokko", już choćby dlatego, że zbierają się w niej tylko handlarze walut z t. zw. „czarnej giełdy", pozatem handlarze oraz w nocy półświatek. W dniu wczorajszym około godziny 3 nad ranem zaalarmowani zostali strzałami nieliczni tej ulicy przechodnie, przyczem przechodząca wówczas ulicą Stanisława Ołeksyn (Rappaporta 11), lat 38, prawie że równocześnie z brzękiem tłuczonej szyby upadła na ulicy, brocząc krwią. Natychmiast zawezwano policję i pogotowie ratunkowe, które zaopiekowało się ranną, a policja wszczęła dochodzenia. Okazało się, że Ołeksyn została raniona kulą rewolwerową, która wystrzelona w kawiarni stłukła szybę i raniła przechodzącą wówczas, jak wyżej wspomnieliśmy, Ołeksyn. Tło zajścia i przyczyna strzałów nie zostało dstatecznie wyjaśnione. Wiadomo tylko, że w krytycznym czasie Zygmunt Kiampel (Jachowicza 4) w zamiarze pozbawienia życia Ansteina Maxa, właściciela kawiarni „Marokko" przy ul. Rejtana 5 strzelił, lecz chybił, natomiast kula przebiwszy szybę trafiła w lewą nogę przechodzącego wówczas przechodnia.

KRONIKA

—o—

PRZEDŁUŻENIE TARGÓW. Na skutek wyniku ankiety między wystawcami co do przedłużenia czasu trwania Targów, Zarząd zdecydował się przedłużyć je do 3 lipca 1932 r.

REDUKCJE W MAGISTRACIE LWOWSKIM. W dniu wczorajszym w magistracie lwowskim otrzymało wypowiedzenie pracy z dniem 1 października br. 68 urzędników. Są to kontraktowi urzędnicy oraz egzekutorzy prowizoryczni.

UCIECZKA WIĘŹNIA. Ub. wtorku rano z więzienia w Brygidkach zbiegł więzień Kałamarz. Ukrył on się w jednej z beczek pustych i wraz z nią został wyniesiony. Znaleziono go ukrytego w kanale przy ul. Źródlanej.

EKSPLOZJA I POŻAR SAMOCHODU. Wczoraj rano na ul. Legjonów nastąpiła eksplozja w samochodzie Tad. Lika. Skutkiem eksplozji samochód stanął w płomieniach. Właściciel auta doznał poparzenia obu rąk i twarzy.

SAMOBÓJSTWA. W dniu wczorajszym o godzinie 22 usiłował pozbawić się życia Jan Milski lat 19 (Marka 10) podrzynając sobie scyzorykiem gardło. — Bronisława Zazulińska (Niecała 37) z Zamarstynowa w zamiarze pozbawienia się życia wypiła większą ilość jodyny. — Władysław Garnowski z Lewandówki zobaczył w ogrodzie swej realności (Fabryczna 4) nieprzytomną kobietę. Okazało się, że jest to Zofja Kahaniak, lat 22, która otruła się kwasem solnym. We wszystkich wypadkach interwenjowało Pogotowie.

WIECZNE PIÓRO. Aresztowano Banacha Jana z Lubienia Wielkiego w chwili gdy wyciągał wieczne pióro złote posłowi na sejm Stefanowi Bilakowi z Gródka Jagiellońskiego.

KRADZIEŻE. Płatkowi Wład. skradziono z magazynu (Zamarstynowska 45) części składowe maszyny do wyrobu wiór drzewnych oraz części samochodowe. Feiwlowi Sassowi (Słoneczna 34) skradziono 100 kg. czekolady i 250 zł. w gotówce. Ze strychu Kamińskiej Klementyny (Na Skałce 1) skradziono większą ilość bielizny. — Z mieszkania Kozdyba Stefana (Stokrzyska 7) skradziono ubranie i zegarek wart. 500 zł., a z pokoju w hotelu Georga złotą papierośnicę Platerowi Janowi z Moszkowa pow. Sokal.

WYŚCIGI KONNE I FAŁSZYWE BILETY. — Na sprzedaży fałszywych czy kradzionych biletów na konne wyścigi, przyłapano Kazimierza Iwanczaka oraz Zottenberga Jakóba.

SPORT

RKS—ZENIT 2:1 (1:1). Zawody o mistrzostwo klasy B, rozegrane na boisku Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych. W pierwszej połowie gra wyrównana, z lekką przewagą robotników, którzy w tym czasie uzyskują prowadzenie ze strzału lewego łącznika, podyktowanego jako rzut karny za rękę obrońcy Zenitu. W kilka minut potem na rozkaz sędziego schodzi prawoskrzydłowy napastnik RKS, za rzekomą czynną zniewagę gracza. Nie mamy wcale zamiaru kwestjonować zarządzeń sędziego, który zresztą był całkiem objektywnym arbitrem, ale wypada zwrócić uwagę, że gest, choć równie zasługuje na karę, nie odpowiada uderzeniu i interpretowany być nie może jako chęć uderzenia. Trzeba przyjąć, że nerwowy gracz nie zawsze natychmiast może opanować swoje ruchy czy gestykulacje. Jak więc powiedzieliśmy na zarządzenie sędziego prawoskrzydłowy opuszcza boisko i RKS gra w dziesiątkę. W tym to czasie z samobójczego strzału lewego obrońcy (rekoszet) pada wyrównanie dla Zenitu. Stan 1:1 utrzymuje się do przerwy. Po przerwie następuje kilkuminutowa przewaga robotników i te kilka minut decyduje o zwycięstwie. Ładnie wypracowana pozycja prawego łącznika, u którego nie wiadomo co podziwiać — zwinność czy start, przy maleńkim wzroście, stwarza zamieszanie pod bramkę gości, a piłka przeniesiona na lewą stronę, wpada pod nogi nadbiegającego lewego łącznika. Krótki gwizd oznajmia zdobycie drugiego punktu. Następuje okres defensywy u robotników, a niezwykle roztropny prawy łącznik odgrywa rolę pomocnika, chcąc zaszachować lotne nadzwyczaj skrzydło Zenitu w osobie Gisera. Następuje jeszcze parę niebezpiecznych sytuacyj podbramkowych, przyczem mimo defensywnej gry robotników, są one częstsze mimo to u gospodarzy. RKS zawody wygrał zasłużenie. Cała drużyna bez wyjątku grała nadzwyczaj ambitnie i ofiarnie, a co najważniejsze fair. Sędziował p. Nawy, jak już wspomnieliśmy, bardzo dobrze.

RKS II—ZENIT II 10:0 (6:0). Druzgocące zwycięstwo rezerwy robotników nad słabszym przynajmniej o klasę przeciwnikiem. Jeśli chodzi o ocenę gry, stwierdzić należy, że rezerwa RKS wykazuje większe zrozumienie dla gry zespołowej, aniżeli drużyna pierwsza, zwłaszcza centrum napadu i prawy łącznik. Pierwszy — odnosi się wrażenie — obmyśla akcję, drugi jest egzekutorem wyrabianych pozycyj. Każdemu ciągowi na bramkę zapoczątkowanemu przez środkowego napastnika Kaude, towarzyszyło lekkie wołanie „Kuba", co miało oznaczać żądanie ustawienia się i po chwili następował strzał przeważnie likwidowany przez bardzo dobrego bramkarza. Ponieważ w Kaudzie dopatrzeć się można reprezentantywnego gracza robotniczego Lwowa, a ponieważ kondycja fizyczna jego pozostawia wiele do życzenia, życzyć wypadałoby sobie, by RKS wysłał go na swój koszt na jeden z trwających obecnie obozów. Arbiter dobry.

GRAFIKA—STRZELEC 5:0. — Pewne zwycięstwo drukarzy na odmłodzoną drużynę Strzelca zawody o mistrzostwo klasy B.

AZS—METAL 3:0. Zasłużone zwycięstwo AZS nad osłabioną i przechodzącą spadek formy drużyną żydowski robotników.

DO DRUŻYN ROBOTNICZYCH. Pożądanem i koniecznem byłoby, aby drużyny robotnicze zawiadamiały naszą Redakcję o miejscu i czasie ich spotkań.

ROZGRYWKI LIGOWE. Cracovia— ŁKS 3:1, Wisła—Polonja 1:0. W tabeli prowadzi Cracovia przed Legją, Pogonią i ŁKS-em, a zamyka tabelę Polonja i Czarni.

KLASA A. Biały Orzeł—Czarni I 6:0, Ukraina—Old Boy 6:3, Pogoń—Lechja 8:4, Hasmonea—Resovia 3:2, Rewera—Pogoń (Stryj) 4:1. Walka o prymat w A-klasie rozegra się między Sokołem II, Świtezią i Polonią z Przemyśla.

LWÓW ZWYCIĘŻA KRAKÓW 6:5. W rozgrywkach tennisowych między Lwowem a Krakowem zwyciężył Lwów w stosunku 6:5.

DWA NOWE REKORDY ŚWIATOWE. Kusociński pobił rekord światowy w biegu na cztery mile angielskie. Dotychczasowy rekord należał do Nurmiego i był gorszy o 13 sekund. Drugi rekord padł w rzucie kulą. Heljasz poprawił rekord świata o centymetr (16'05).

Z SALI SĄDOWEJ

AFERA POBOROWA

W toczącym się od trzech dni procesie przeciw szajce oskarżonych o nadużycia poborowe, o czem donosiliśmy, zeznawał w dniu wczorajszym jako świadek major dr. Jerzy Urbanowicz. Jak wiadomo, był on skazany na 3 lata więzienia za nadużycia poborowe. Urbanowicz stwierdza, że został zasądzony na 3 lata więzienia, ale wyrok ten uważa za pomyłkę sądową. Przyczyn tego trzeba szukać w niezdrowej atmosferze i pewnem nastawieniu rzeczoznawców. Urbanowicz zaznacza, że bierze całkowitą odpowiedzialność za swoje twierdzenia. Zapytany twierdzi, że został zasądzony za oskarżonego Kreunutza, który, jak się okazało, chory był na uszy i na tej podstawie został zwolniony. Na pytanie przewodniczącego, czy może żona majora brała jakieś prezenta dr. Urbanowicz kategorycznie zaprzecza i podkreśla, że mieszkał w domu inwalidów przy ul. Kleparskiej, gdzie nikt z pośredników nie mógł mieć ułatwionego dostępu do jego osoby.

—ooo—

Zakończenie sezonu teatralnego

W środę odbyły się ostatnie przedstawienia w teatrach lwowskich bieżącego sezonu. Przez lato teatr lwowski będzie grał w Krynicy, do Lwowa natomiast przyjadą kabarety warszawskie. Już obecnie są występy „Qui pro quo“, następnie przyjeżdża „Mignon“, a następnie rozreklamowana „Banda“.

Następny sezon teatrów lwowskich jest jeszcze pod znakiem zapytania. Pozostaje wprawdzie w charakterze dzierżawcy dyr. Horzyca, odchodzi jednak reż. L. Schiller i najwybitniejsze siły artystyczne zespołu jak Wiercińscy, Kuncewiczówna, Malanowicz, Wojtan, Damięcki i inni. Podobno dyr. Horzyca czyni zabiegi o pozyskanie na stanowisko głównego reżysera Adwentowicza lub Zelwerowicza, ale wobec otwierania wielkiego teatru Zaspowego w Warszawie, w którym pracować mają najwybitniejsze siły aktorskie i reżyserskie, wątpić należy, czy do Lwowa uda się pozyskać odpowiednie talenty, zwłaszcza po ostatniej zwycięskiej nagonce koltuństwa lwowskiego na teatr, co wcale pochlebnie nie świadczy o kulturze Lwowa.

Z TEATRU

—o—

Teatr Rozmaitości: „PAPA“, komedja w 3 aktach Flersa i Coillaveta

Komedja w dobrym stylu — jak wszystko, co stworzyła słynna swego czasu spółka Fleurs—Caillavet — ale bądź co bądź już zleżała i nastawieniu dzisiejszej widowni mało odpowiadająca. Z dobrodusznością powolnością przesuwają się po scenie familijne i erotyczne perypetje podstarzałego Don Juana paryskiego i jego żyjącego na zapadłej prowincji syna, którego świeży oddech pól i lasów i praca około gospodarstwa wiejskiego wychowały na człowieka o uczciwym, nieskomplikowanym charakterze, jaskrawo odbijającym od nieokiełznania i zakłamania „wielkiego świata“, od świata jego „papy“. Pomysłowy splot zabawnych sytuacyj i zręczne przeprowadzenie akcji — to cenne walory komedji, pachnącej sentymentem ku swobodzie, pogodzie i naturalności życia wiejskiego; nuży jednak jej rozciągłość i gadatliwość, czemu niestety nie nałożył wędzidła reżyser.

I przedstawienie robiło wrażenie dorywczo przygotowanego: może wpłynął na to nastrój... „przedkrynicowy“. P. Strzelecki, artysta o dobrej masce, najniewłaściwszą wziął na siebie rolę i dlatego nie udała mu się zupełnie. P. Damięcki silił się z uporem na bezpośredniość; p. Dorwski szarżował niemiłosiernie. Charakterystycznie szczere i ujmujące wdziękiem typy dały pp. Martini i Bonacka, sympatyczna była epizodyczna rólka p. Berskiego. Dekoracje niedostosowane do tła i charakteru sztuki. *A. Ćwikowski.*

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE ZARZĄDU ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI odbędzie się w piątek 1 lipca o godzinie 7 wieczorem przy ul. Rutowskiego 23.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Kajdany przeszłości“ i „W daleki świat“.
CASINO: „Królowa podziemi“.
CHIMERA: „Czar tanga“ i dodatek dźwiękowy.
GRAŻYNA: „Światła i cienie macierzyństwa“.
KOPERNIK: „Miłostki księcia pana“.
LEW: „Książę Dracila“.
LUNA: „Marsz Radecky'ego“ oraz „Córka pułku“.
MARYSIENKA: „Miłostki księcia pana“.
MIRAŻ: „Żegnaj Liljano i żegnaj Mascotte“.
OAZA: „Za kratkami“ (Laury i Hardel).
PALACE: „Mąż swojej żony“, komedja.
PAN: „Barkarola miłości“ i „Siam, kraj białego słonia“
PASAŻ: „Stalowa dłoń“ (Tom Mix).
SŁOŃCE: „Policmajster Tagiejew“.
STYLOWY: „Kobieta na księżycu“.
ŚWIT: „Białe piekło“ (Piz-Palu).
UCIECHA: „Wśród dzikich zwierząt“ i dwie komedje.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 1 lipca

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy polskiej. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Z życia polskich zespołów śpiewackich. 15.35: „Mała rewja dziecięca“. 15.55: Gramofon i „Silva rerum“. 16.40: Odczyt. 17.00: Koncert popołudniowy. 18.00: „W afrykańskim raju“ 18.20: Audycja muzyczno-wokalna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Felieton. 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 20.55: „Najsłoneczniejsza ziemia Polski“. 21.10: Koncert symfoniczny z Warszawy. 21.50: Wiadomości bieżace. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

OGŁOSZENIA

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

CZŁONKÓW SPÓŁDZIELNI KONDUKTORÓW z ogr. poręką we Lwowie

bez względu na włożony udział, **odbędzie się w dniu 14 lipca 1932 o godzinie 14 w lokalu „Klubu Maszynistów“ przy ul. Gródeckiej l. 131** schody VIII na parterze.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z działalności poprzednich władz Spółdzielni.
2. Wnioski i interpelacje.
3. Wybory:
   a) Rady Nadzorczej;
   b) Komisji Rewizyjnej;
   c) Zarządu Spółdzielni.

W razie braku kompletu Zgromadzenie odbędzie się o godzinę później bez względu na ilość członków

ZARZĄD.

Mieszkania do wynajęcia od 1 sierpnia 1932 r. w domach Zakładu Ubezp. Pracown. Umysłowych we Lwowie

Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie ogłasza, że od 1 sierpnia 1932 r. są do wynajęcia mieszkania:

1) w domach położonych we Lwowie przy ul. Małachowskiego (Góra Kadecka) 72 mieszkań, od 1-no do 3-pokojowych z kuchnią, łazienką i przynależnościami;

2) w domach położonych we Lwowie przy ul. Bilińskich Bocznej, 109 mieszkań od 1-no do 2-pokojowych z przynależnościami.

Podania o mieszkania należy wnosić wyłącznie na specjalnych kwestjonarjuszach, które wydaje protokół podawczy Zakładu we Lwowie, przy ul. Piekarskiej 1 a, I. p. od godziny 8-ej do 14-ej codziennie, za opłatą po 20 groszy za egzemplarz.

Warunki wynajmu mieszkań są określone w kwestjonarjuszu.

Termin wnoszenia podań upływa dnia 9 lipca 1932 r.

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

KUPNO I SPRZEDAŻ

MEBLE I SPRZĘTY

POSZUKUJĄ PRACĘ

PANNA z trzechletnią praktyką biurową poszukuje posady. Sicińska, Kurkowa 5.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.